FOR PRIVATE CIRCULATION ONLY

DIARIUSZ
RADY NARODOWEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

LONDYN . 17 października 1953. Nr.1 4 sesja

T R E Ś Ć

---oooOOOooo---

OTWARCIE 4 SESJI RADY NARODOWEJ R.P.

---ooo000ooo---

ZARZĄDZENIE
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
z dnia 30 września 1953 r.
o otwarciu sesji Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Na podstawie art. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. o powołaniu Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej /Dz.U.R.P. z 1951 r. Nr. 2, poz. 4./ zarządzam otwarcie sesji Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 17 października 1953 roku.

Prezydent Rzeczypospolitej
August Zaleski

Prezes Rady Ministrów
Roman Odzierzyński

----

1 POSIEDZENIE
4 sesji
17 października 1953.

O godz. 17-ej przybył do Rady Narodowej R.P. Pan Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski.

Pan Prezydent otwierając 4 sesję wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Rado,

Otwierając w dniu 14 marca br. trzecią sesję Rady Narodowej, z wielką troską w sercu mówiłem o prześladowaniach religijnych, jakie miały wówczas miejsce w Polsce. Dziś z większym jeszcze bólem zmuszony jestem stwierdzić, że prześladowania te wzmogły się do granic nieznanych w naszym Kraju, nawet za czasów niewoli carskiej.

Kościół Katolicki w Polsce pozbawiony został swego podstawowego prawa - swobody niezależnych rządów i administracji kościelnej w oparciu o prawo kanoniczne, co gwarantował Konkordat ze Stolicą Apostolską. Bezprawne aresztowania i przetrzymywanie w więzieniach biskupów polskich - filarów Kościoła, na których oparta jest struktura kościelna - wymierzone są przeciwko jego spoistości wewnętrznej. Ostatnie odsunięcie od władzy i pozbawienie wolności Prymasa Rzeczypospolitej napełniło zgrozą serca nie tylko wyznawców Kościoła Rzymsko Katolickiego, ale i wszystkich wierzących w Boga obywateli Rzeczypospolitej.

Skasowano Obrządek Grecko Katolicki i wyznawców jego wcielono przymusowo do rosyjskiej cerkwi reżymowej. Pozbawiono Polski Kościół Prawosławny autokefalii i poddano go Patriarszo Moskiewskiemu. Pozbawiono swobody rządzenia się również i Kościoły Ewangelickie, narzucając im nową organizację i hierarchię. Rozwiązano Gminy Żydowskie i Karaimskie. Poddano represjom wyznawców Mahometa. Wszystkie te wyznania, które cieszyły się w Polsce wolnością i opieką prawa, obecnie cierpią prześladowania, które zdawały się nie do pomyślenia w wieku XX-tym.

Wiemy, że walka z religią jest wstępnym warunkiem potrzebnym dla rozwoju komunizmu, opierającym się wyłącznie na materialistycznym światopoglądzie, rozpowszechnieniu którego przede wszystkim przeszkadza wiara w Boga i w Jego przykazania.

Wydaje się jednak, iż w perfidii swej władze sowieckie pragną, jako krok wstępny, zmusić Kościół w Polsce do absolutnej uległości, pozbawienia go ducha religijnego, aby obniżyć jego wpływy i powagę przed zadaniem mu decydującego ciosu, który jest celem reżymu komunistycznego.

W tych warunkach z wdzięcznością widzimy wszelkie objawy oburzenia i współczucia ze strony przedstawicieli świata cywilizowanego.

Przede wszystkim wdzięczność nasza zwraca się do Stolicy Apostolskiej, z wysokości której padły słowa potępienia dla winnych zbrodni popełnianych przeciw wierze w Polsce.

Wdzięczni jesteśmy także tym wszystkim przedstawicielom Kościoła Katolickiego oraz innych wyznań na całym świecie, którzy dali wyraz swemu oburzeniu i uczuciom współczucia dla Narodu Polskiego z powodu zbrodniczej działalności antyreligijnej ustanowionych przez Rosję uzurpatorów władzy w Polsce.

Z wdzięcznością również powita cały Naród Polski słowa potępienia wypowiedziane przez władze świeckie niektórych krajów.

Mamy nadzieję, że reprezentanci innych państw, należących do Narodów Zjednoczonych, których konstytucja gwarantuje wolność religii i sumienia, też głos w tej sprawie zabiorą.

Nie chcemy przypuszczać bowiem, iż obecne starania wielu mężów stanu o utrwalenie pokoju będą miały jako pierwszy swój rezultat zamykanie oczu na

prześladowania religijne w krajach oddanych w sferę wpływów imperializmu komunistyczno-rosyjskiego. Rozumiemy, że sytuacja, w jakiej znalazły się dziś państwa zachodnie, jest nader trudna. Dotychczasowe nadzieje na doprowadzenie zbrojeń do tego poziomu, aby można było prowadzić rokowania ze Związkiem Sowieckim w oparciu o siłę, zachwiały się na skutek wiadomości o posiadaniu przez Rosję broni atomowej i drugiej z rzędu pod względem wielkości floty. W tych warunkach zaczęto poszukiwać nowych sposobów wyjścia z sytuacji. Wśród tych sposobów wysuwane są różne propozycje. Mówi się o nowym Locarno, nie bacząc na to, jakie były rezultaty pierwszych układów lokarneńskich, które pomimo pokładanych w nie nadziei w chwili ich zawierania, nie przeszkodziły wybuchowi drugiej wojny światowej. Innym sposobem ma być pakt o nieagresji. Zapomina się przy tym, że Polska posiadała pakt o nieagresji z Rosją przed rokiem 1939, że wówczas również istniały Pakt Ligi Narodów i tak zwany Pakt Kelloga, które obowiązywały Rosję. Zapomina się też, że istnieje obecnie Pakt Zjednoczonych Narodów, gwarantujący członkom nieagresję i że Wielka Brytania posiada nawet sojusz ze Związkiem Sowieckim, obowiązujący przez lat 25. To też nie dziwnego, że ci, którzy proponują jeszcze jeden pakt o nieagresji, zarazem zapewniają, że nie przestaną się zbroić. Wreszcie wypowiadana jest opinia, że dla uniknięcia agresji rosyjskiej trzeba Związkowi Sowieckiemu dać gwarancję bezpieczeństwa. Uważa się przy tym, że Rosja może rozpocząć wojnę ze strachu przed napadem, czyli uciec się do tak zwanej wojny prewencyjnej. Otóż przypominamy sobie, że tego rodzaju kamuflaż swych prawdziwych intencji miał miejsce ze strony napastnika przy początku obu ostatnich wojen światowych. W obu wypadkach Niemcy twierdziły, że zmuszone są do wojny przez strach przed napadem ze strony Sprzymierzeńców, którzy je okrążyli. Czyżby politycy, którzy proponują dziś gwarancje bezpieczeństwa dla Rosji przypuszczali, że rzeczywiście wina za dwie ostatnie wojny spada na tych, którzy nie dali Niemcom gwarancji o nieagresji? A może przypuszczają oni, iż władcy sowieccy w swej szlachetności nie potrafią udawać, iż napadają ze strachu, jak to zrobili dwukrotnie Niemcy.

Wolno więc mieć wątpliwości co do tego, czy wszystkie te proponowane rozwiązania dadzą pożądane rezultaty. Obawy te są tym słuszniejsze, że Związek Sowiecki siłę swą opiera nie tylko na zbrojeniach, ale i na walce ideowej, propagując komunizm wszelkimi sposobami, jakie są w jego rozporządzeniu, a ukrywając zarazem przed światem stan, do jakiego rządy komunistyczne doprowadziły Rosję i państwa oddane w jej władanie po drugiej wojnie światowej. Pod pretekstem, że wszystko poświęcić trzeba dla poprawienia materialnego bytu pracujących, pozbawiono w tych krajach obywateli wolności osobistej, wolności słowa i wolności sumienia. W rezultacie pogrążono kraje te jedynie w nędzę i niewolę, jakiej nie znały one nigdy przed tym i jakiej nie wyobrażają sobie nawet ludy żyjące w kulturze zachodniej.

W tym, nader trudnym położeniu, świat zachodni musi zdobyć się na odwagę spojrzenia prawdzie w oczy i zaprzestać łudzić się nadziejami na łatwe sukcesy w postaci mających rzekomo nastąpić kłótni wewnątrz obozu komunistycznego, lub jego gospodarczego rozkładu. Sojusz sowiecko-chiński oparty jest nie tylko o wspólną ideę komunistyczną, ale i o wspólne interesy narodowe. Niewątpliwie wśród setek milionów stanowiących obecnie blok sowiecki muszą następować tarcia, ale wspólna idea pozbycia się wpływów zachodnich z

kontynentu azjatyckiego i opanowania dla komunizmu Europy zachodniej będzie działać na rzecz konsolidacji bloku sowieckiego. A państwa oddane Rosji po ostatniej wojnie są za słabe, aby mogły pokusić się o akcję wyzwoleńczą na własną rękę. W państwach tych trwa silny, a nawet często bohaterski opór przeciw sowietyzacji, ale Zachód winien wiedzieć, że opór taki nie może trwać zbyt długo. Wytrzymałość ludzka bowiem ma swoje granice, a odcięcie od Zachodu, ciągła propaganda i prześladowania nie mogą przechodzić bez śladu.

W tych warunkach jedynym sposobem powstrzymania niebezpieczeństwa jest stworzenie tak silnego bloku obronnego, który wyrównałby siły obu stron w ten sposób, aby agresja stała się niemożliwą. Wydaje się, iż tego dokonać nie można bez stworzenia Wspólnoty Europejskiej. Taka konsolidacja jest możliwa jedynie przy odsunięciu Rosji do jej właściwych granic. Inaczej wewnątrz Europy zachodniej powstałaby hegemonia niemiecka. Widmo takie jest dość silne, aby odstraszyć wiele państw europejskich od dążeń federacyjnych. Jeżeli się chce doprowadzić do trwałego pokoju, należy przede wszystkim pamiętać, że przy ogromnych masach ludności bloku sowieckiego, w kwestiach uzbrojenia czas pracuje dla Rosji, jak się o tym każdy może przekonać, porównując stan zbrojeń od końca działań wojennych do dnia dzisiejszego. Poza tym pamiętać należy o doświadczeniach, jakie w tym samym czasie mieliśmy z różnego typu obietnicami sowieckimi. Dużo mówi się o wolnych wyborach. Ale przecież w Jałcie też Rosja zagwarantowała wolne wybory w Polsce. Jedynie gwarancje rzeczowe mogą mieć znaczenie w rokowaniach ze Związkiem Sowieckim.

Z tych uwag wynika, iż położenie w jakim obecnie znajduje się świat, a z nim razem i Polska, jest nadzwyczaj trudne. Trzeba wytężyć wszystkie siły, jakimi rozporządzamy na Zachodzie, aby sprostać zadaniom, jakie przed nami stoją. Od lat blisko siedmiu nie ustaję w trudach nad doprowadzeniem do jedności narodowej. Na moje życzenie rząd gen. Bora-Komorowskiego poświęcił wiele pracy przez cały czas swego istnienia dla doprowadzenia do porozumienia stronnictw. Następnie spełzły na niczym ofiarne wysiłki prof. Paszkiewicza i gen. Kukiela. Pomimo tych niepowodzeń z zadowoleniem powitałem propozycje generała Sosnkowskiego podjęcia nowej mediacji, trwającej już prawie od roku. Te długotrwałe pertraktacje nie powinny w niczym przeszkadzać pracy nad odzyskaniem niepodległości, ani nie mogą zmniejszyć naszej za nią odpowiedzialności.

Jestem przekonany, że tę świadomość posiada ogół uchodźtwa polskiego, które podobnie jak cały Naród w Kraju - gotowe jest pracować i ponieść wszelkie ofiary dla odzyskania wolności i całości Rzeczypospolitej.

W przekonaniu tym utwierdza mnie przede wszystkim wielka bezinteresowna praca władz Skarbu Narodowego i ofiarność obywateli, pozwalająca Rządowi, choć w skromnych rozmiarach prowadzić niezależną politykę polską. Jestem pewny, iż wśród naszego uchodźctwa, które pozostało na obczyźnie, gdyż nie chciało zgodzić się z tym, co się dzieje w Polsce - znajduje się wielu ludzi, którzy nie tylko pragną, ale i potrafią wziąć bezpośredni udział w pracach władz legalnych dla Ojczyzny.

Jedynym sposobem powołania ich do udziału w pracy nad odzyskaniem niepodległości są wybory powszechne do przedstawicielstwa, które w naszych warunkach emigracyjnych zastępuje ciała parlamentarne. Musimy sobie zdać sprawę jednak z tego, że uchodźctwo nie może sobie rościć tych samych praw, co całość Narodu.

Ale tych praw nie mogą sobie rościć też i stronnictwa polityczne. Ich udział w rządzeniu w ustrojach demokratycznych musi być poddawany periodycznej kontroli przez wybory. Wobec tego jasnym jest niepodobieństwo oparcia reprezentacji narodowej na obczyźnie wyłącznie na partiach, lub wyłącznie na wyborach.

Odwołuję się przeto do Wysokiej Rady z prośbą o wypracowanie takiego systemu powołania reprezentacji narodowej, który stanowiłby połączenie na możliwie jak najsprawiedliwszych zasadach obu tych systemów.

Mam nadzieję, że Państwo podzielą tę moją troskę o harmonijną pracę całego uchodźstwa.

Zanosząc modły do Boga, aby błogosławił Waszej pracy, ogłaszam 4-tą sesję czwartej Rady Narodowej za otwartą.

Po przemówieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przewodnictwo posiedzenia objął Prezes Rady Narodowej R.P. ambasador W. Grzybowski, który w imieniu całej Rady złożył Panu Prezydentowi wyrazy hołdu.

Nawiązując do tej części przemówienia Pana Prezydenta, która została poświęcona cierpiącemu Krajowi, - Prezes Rady wezwał Radę do uczczenia Kraju przez chwilę skupienia, co też Rada uczyniła, powstawszy z miejsc.

W dalszym ciągu Prezes Grzybowski zarządził 10-minutową przerwę, w czasie której Pan Prezydent opuścił posiedzenie Rady.

Po przerwie Prezes Grzybowski pierwsze słowa poświęcił bolesnej stracie, jaką poniosła Rada Narodowa R.P. przez zgon ś.p. ambasadora Tytusa FILIPOWICZA członka IV-ej Rady i Przewodniczącego w okresie jej III-ciej kadencji, który zmarł 18 lipca 1953 r. w Londynie. Na wezwanie Prezesa Grzybowskiego Rada Narodowa, powstawszy z miejsc, uczciła pamięć Zmarłego chwilą milczenia.

Przechodząc do porządku obrad Prezes Rady zakomunikował jego uzupełnienie przez wprowadzenie jako punktu 1 - Komunikatów Prezydium.

<u>Porządek obrad</u>

1. Komunikaty Prezydium
2. Sprawozdanie Prezesa Rady Ministrów
3. Wnioski i zapytania.

<u>Ad p. 1.</u> Prezes Grzybowski podał do wiadomości, że następne /2-gie/ posiedzenie Rady Narodowej R.P. odbędzie się w piątek 23 października o godz.18.

<u>Ad p. 2.</u> Prezes Grzybowski w wykonaniu tego punktu porządku obrad udzielił głosu Prezesowi Rady Ministrów dr Romanowi Odzierzyńskiemu, który złożył sprawozdanie, obejmujące okres półroczny.

Pełny tekst powyższego przemówienia podajemy dalej.

/patrz str. 7/

Sprawozdanie Prezesa Rady Ministrów

Gen. dr R. ODZIERZYŃSKI

Wysoka Rado,

Od czasu gdy ostatnio przemawiałem w tej Radzie Narodowej, upłynęło prawie dokładnie 6 miesięcy. Okres ten, szczególnie drugą jego połowę cechują wypadki dużej miary, jakie zaszły w Kraju oraz w polityce międzynarodowej, a które mogą być brzemienne w skutki, kto wie, czy nie w najbliższej już przyszłości.

W chwili, gdy staję przed Wysoką Radą, celem przedstawienia sprawozdania Rządu, dominuje w naszych umysłach i sercach, w całym narodzie polskim w Kraju i na uchodźtwie, uczucie grozy i najwyższego potępienia nowych aktów gwałtu, podjętych przez reżym okupacyjny wobec Kościoła Katolickiego.

Pozbawienie wolności Prymasa Polski jest szczytowym punktem natężenia walki, którą wyznawcy materialistycznej doktryny bezbożnego komunizmu prowadzą z każdą filozofią spirytualistyczną, z każdą religią - a w pierwszym rzędzie z Kościołem Katolickim. Jest to walka dwu przeciwstawnych światów - walka, w której znalezienie kompromisu jest całkowicie wykluczone. Wszystko, co komuniści w tym względzie czynią - jest wykonywaniem długofalowych planów centrali komunistycznej na Kremlu, a wszelkie osłabienie natężenia tej walki - jest wyłącznie przejściowym objawem gry taktycznej.

Godzi się obecnie, w dziewiątym roku panowania agentury obcej w Kraju, przypomnieć etapy procesu zmierzającego do likwidacji wolności sumienia i zerwania wszystkich więzów, które łączyły i łączą Naród Polski z kulturą zachodnią.

Pierwszym posunięciem w tym kierunku było zerwanie w 1945 r. konkordatu zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Polską w roku 1925. W ślad za tym następuje szereg gwałtownych ataków bądź to wygłaszanych przez czołowych przedstawicieli reżymu, bądź drukowanych w prasie. Na ataki te odpowiada Episkopat z całą godnością i stanowczością, wykazując w swoich enuncjacjach fałszowanie intencji, którymi kieruje się zarówno Watykan jak i Episkopat w swoich zarządzeniach, a co najważniejsze wskazuje na niszczycielskie skutki działania reżymu dla Kościoła i Narodu.

W tym pierwszym okresie, reżym uderza jednocześnie i w inne Kościoły i wyznania w Polsce, a to zarówno w tej jej części, która poddana została władzy reżymu, jak tej, którą Sowiety już włączyły do Z.S.S.R. Na wschodnich ziemiach Polski następuje całkowita likwidacja Autokefalicznego Polskiego Kościoła Prawosławnego, kościoła Grecko-Katolickiego, rozbicie i dewastacja Kościołów Protestanckich, Kościoła Staroobrzędowego, wyznań muzułmańskiego i karaimskiego, a również gmin wyznaniowych żydowskich. Likwidacji tej towarzyszyły aresztowania i wywożenia w głąb Rosji wszystkich kapłanów - nie wyłączając najwyższych hierarchów - tych kościołów i wyznań. Część z nich okupiła to prześladowania życiem.

Episkopat polski w zrozumieniu sytuacji Kraju i wiernych, umęczonych do ostatnich granic wojną i dwoma okupacjami, starał się uczynić wszystko, by umożliwić Kościołowi wykonywanie Jego misji duchowej pod reżymem komunistycznym.

Od połowy 1949 r. toczyły się rokowania pomiędzy przedstawicielami Epi-

skopatu i reżymu, w wyniku których w kwietniu 1950 r. został podpisany układ.

Niestety układ ten, jak zresztą wszystkie układy zawierane przez reżymy komunistyczne, nie został przez nich dotrzymany. Naczelne zadanie polityki reżymu wyrażające się w zwalczaniu przez doktrynę materialistyczną nauki spirytualistycznej Kościoła było silniejsze od obowiązku przestrzegania zawartego układu. Pozostał on porozumieniem wyłącznie na papierze, natomiast walka o duszę narodu trwała w dalszym ciągu.

Rząd R.P. zdawał sobie od początku sprawę z odpowiedzialności, jaką dźwiga na swych barkach hierarchia kościelna w Polsce i warunków w których są pobierane decyzje Episkopatu. To też przemawiając w imieniu Rządu Minister Spraw Wewnętrznych w dniu 5 czerwca 1951 r. powiedział co następuje:

"W tak delikatnej materii pragnę stwierdzić jedynie, że uchodźtwo nie sądzi i nie będzie sądziło naszych braci w Kraju, ani z pozorów ani z poszczególnych aktów. Rozumiemy dostatecznie sytuację i ze swej strony pragniemy uczynić wszystko, by uchronić Kościół od wszelkich niebezpieczeństw mu grożących i pilnie będziemy baczyli by wysiłki Episkopatu odgrodzenia Kościoła od walk politycznych były obserwowane i na uchodźtwie."

Widząc głębokie przywiązanie społeczeństwa do religii i wysoki autorytet jakim Hierarchia Kościelna cieszy się w Kraju, reżym nasilił niszczenie instytucji kościelnych, względnie prowadzonych przez Kościół, oraz rozsadzanie spoistości Kościoła od wewnątrz.

Rozpoczęto więc usuwanie religii ze szkół państwowych i przeprowadzono całkowitą likwidację wielu szkół katolickich. Zlikwidowano instytucje religijne oraz charytatywne prowadzone przez Kościół. Specjalnie należy tu wymienić zlikwidowanie Caritasu, i przekształcenie jej w instytucję o tej samej nazwie,która ma się kierować "współczesną racją stanu Polski ludowej". Zagrabiono dobra kościelne i w ten sposób pozbawiono Kościół podstawy materialnej. Likwiduje się Zakony. W dalszym ciągu trwały aresztowania księży, wśród których było kilku biskupów. Jednocześnie tworzono kadry "księży patriotów", "katolików reżymowych" itp.

Wreszcie w bieżącym roku rozpoczęły się "procesy pokazowe" - grozą przejmujące widowiska. Było ich już dwa, a ofiarami ich byli przeważnie kapłani z biskupem Kaczmarkiem na czele, skazanym na 12 lat więzienia. Inni księża otrzymali też kary długoletniego więzienia.

Te ponure widowiska są zaprzeczeniem podstawowych zasad sprawiedliwości i moralności. Wszystko w nich jest z góry ułożone, wszystko sfałszowane, a zeznania oskarżonych, przyznających się do niepopełnionych win, a przeważnie i zeznania świadków - są wymuszone latami więzienia prewencyjnego i umęczenia wymyślnymi katuszami. Grozą przejmuje czytanie zeznania biskupa Kaczmarka, w którym czcigodny ten pasterz w pięciogodzinnym przemówieniu przedstawia swoją trzydziestoletnią działalność jako jedno pasmo denuncjatorstwa, karierowiczostwa, współpracy z hitlerowcami przeciw własnemu narodowi, a wreszcie związanie się z wywiadem amerykańskim.

Fałsz i obłuda organizatorów tego procesu występuje tym silniej, kiedy się czyta jeden z ustępów przemówienia prokuratora reżymowego, a mianowicie: "podstawową zasadą konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest poszanowanie wolności sumienia, wolności wyznania, wolności obrządków religijnych. Od pierwszych chwil swego istnienia władze Polski Ludowej zasady te konsekwentnie głoszą, stosują i bronią nieugięcie przed wszelkimi próbami naruszenia ich." Wypowiedź taka na podobnym procesie, jest cynicznym naigrawaniem się z uczuć moralnych i prawdy obiektywnej.

Proces biskupa Kaczmarka, aczkolwiek bezpośrednio tego nie ujawniał, to jednak pośrednio był wymierzony przeciw Ks. Prymasowi Wyszyńskiemu. Potwierdza to wystąpienie Ochaba z napastliwym artykułem umieszczonym w "Trybunie Ludu" w parę dni po procesie, zatytułowanym "Kto przeszkadza w normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem". Ochab pisze między innymi, że Prymas Wyszyński ponosi całkowitą odpowiedzialność za łamanie porozumienia pomiędzy Episkopatem a Rządem, że porozumienie to było dla Prymasa tylko parawanem dla zasłonięcia wrogiej ludowi i narodowi działalności politycznej wymierzonej przeciw państwu ludowemu. Wreszcie zarzuca Prymasowi, że pomimo ujawnionych w procesie biskupa Kaczmarka dowodów antypaństwowej, dywersyjnej i szpiegowskiej działalności skazanych, Prymas ani jednym słowem nie potępił przestępców.

W parę dni po ukazaniu się tego artykułu Ks. Prymas Wyszyński został pozbawiony wolności.

Przedtem Ks. Prymas i Episkopat czynią jeszcze jedną próbę przerwania agresji reżymowej przeciwko religii w Kraju. Mimo więc, że dekret z 9 lutego br. zamknął poprzedni okres t. zw. "rozdziału Kościoła od Państwa" i rozpoczął nowy, który podporządkował Kościół samowoli bezbożniczego Państwa, jak to słusznie skwalifikował "Osservatore Romano", mimo to wszystko - Episkopat wystąpił do władz reżymowych z pismem z dnia 8 maja 1953 r., treść którego dotarła na Zachód przed kilkoma dniami.

W tym dramatycznym dokumencie, dokumencie bezprzesadnie na miarę historyczną, Episkopat wylicza i kwalifikuje podstępną walkę reżymu z polską tradycją narodowo-religijną i z Kościołem.

I znowu powiada, "że nie cofa ręki wyciągniętej na zgodę".

Nie mogę tu pominąć aspektu politycznego zagadnienia w świetle złudzeń Zachodu powstałych po śmierci Stalina i dotychczas pokutujących w stolicach głównych mocarstw świata demokratycznego.

Nowy, rzekomo bardziej liberalny kurs polityki sowieckiej, którą miał zapoczątkować Malenkow - w praktyce wykazał niezmienność polityki Kremla, a w przypadku naszego Kraju - zaostrzenie kursu w stosunku do Kościoła.

Wydaje się, że agentom Moskwy w Polsce potrzebna była legitymacja wierności służalczej komunizmowi dla uniknięcia kolejnej "czystki", która mogła im zagrozić. Uderzono w Kościół Katolicki potężnie, spowodowano proces księcia Kościoła, pozbawiono wolności Ks. Prymasa. Trzeba się było obawiać, czy nie szukano właściwie sposobności do sprowokowania prób czynnego oporu ze strony społeczeństwa naszego Kraju - tak bardzo przywiązanego do Kościoła.

To też Prezydent Rzeczypospolitej i Rząd wezwali naszych rodaków w Kraju do zachowania spokoju i nie ulegania prowokacji. Jednocześnie powiedziane zostało, że uczynimy wszystko co w naszej mocy leży, by wyjaśnić wolnemu światu zbrodnie, dokonywane nad Narodem Polskim i aby obudzić sumienia wszystkich, noszących wiarę w Boga w swych piersiach.

Podjęta została akcja protestacyjna, zakreślona możliwie na najszerszą skalę. Zatacza ona coraz szersze kręgi i wywrze, trzeba mieć nadzieję, pewien wpływ na wolną opinię publiczną świata zachodniego.

Ta akcja winna objąć wszystkie środowiska polskie, rozsiane po świecie i spowodować takąż akcję w krajach naszego zamieszkania, podjętą już zresztą gdzieniegdzie przez narody świata demokratycznego.

Korzystamy ze sposobności by złożyć wyrazy szczerej podzięki tym wszystkim, którzy nie zważając na dzisiejszą atmosferę panującą na Zachodzie, podnieśli swój głos w obronie sumienia i godności ludzkiej i kapłańskiej.

Jak już zaznaczyłem, budzenie opinii publicznej świata jest ważne i konieczne, lecz nie wyczerpuje całej sprawy.

Rząd stara się rozwinąć akcję polityczną, która w swych konsekwencjach powinna dać reżymowi okupacyjnemu w Polsce, przeświadczenie, że uderzenie w Kościół wywołuje skutki dla tego reżymu nieprzyjemne i szkodliwe.

Zapoczątkowaniem tej akcji było ogłoszenie przez Rząd oświadczenia w sprawie wyroku na ks. biskupa Kaczmarka i towarzyszy, oraz natychmiast po otrzymaniu wiadomości o ks. Prymasie Wyszyńskim, wysłanie do Sekretarza Generalnego Zjednoczonych Narodów depeszy, której treść sprowadza się do żądania usunięcia ze Zgromadzenia agentów reżymowych. Obydwa te dokumenty zostały zakomunikowane formalnie przez naszych przedstawicieli zagranicą odpowiednim rządom. Jest to fragment akcji, która jest w toku i Rząd nie omieszka przedstawić jej przebiegu w odpowiednim czasie.

Kończąc omówienie tej tragicznej sprawy - wyrażam hołd wytrzymałości, determinacji i ofiarności kapłanom oraz całemu społeczeństwu w Kraju i przesyłam im wyrazy braterskich uczuć. Sytuacja międzynarodowa do chwili obecnej jest bardzo skomplikowana i daleka jeszcze od wyjaśnienia. Nadzieje wielu polityków wolnego świata, na zasadniczą zmianę polityki zagranicznej Sowietów po śmierci Stalina wyraźnie zawiodły. Nigdyśmy nie podzielali tych nadziei, bo nie było objawów realnego dążenia do kompromisu ze strony rządu sowieckiego. Poza kilkakrotnym użyciu w przemówieniach pana Malenkowa i innych członków jego rządu, nie wyłączając zlikwidowanego obecnie Berii, formuł "o pokojowym współżyciu" i "załatwieniu spraw spornych w drodze negocjacji" - Sowiety nie posunęły się w swej ugodowości dalej niż do zwolnienia kilku mężczyzn i kobiet. Są to gesty pozbawione najmniejszej treści politycznej.

Trudno jest natomiast bagatelizować takie fakty jak systematyczna walka Sowietów i posłusznych mu partii komunistycznych we wszystkim, co związane jest ze stabilizacją stosunków i wzmożeniem siły odpornej państw świata wolnego. Ta walka obejmuje same rdzenie metropolii mocarstw Zachodu, czego najbardziej jaskrawym przykładem są wypadki we Francji. W jeszcze większym stopniu sięga ona na tereny kolonialne, zagrażając jak np. w ostatnim wypadku Gujany Brytyjskiej, tak podstawowemu dla całego świata ośrodkowi, jak kanał Panamski. Ruchy narodowe wśród państw i narodów poza-europejskich są w zasadzie normalnym i zdrowym objawem postępu politycznego, gospodarczego i społecznego. Lecz, gdzie tylko jest po temu najmniejsza szansa, ruchy narodowe są wypaczane przez Sowiety i wykorzystywane dla celów nie mających nic wspólnego z interesami tych narodów. Tak więc akcja w kierunku opanowania jednego z decydujących rejonów strategicznych i polityczno go spodarczych, którym jest Persja, przez posłuszne Moskwie stronnictwo "Tudeh" o mały włos się nie udała i została udaremniona w ostatniej chwili.

Każda trudność w zakresie tak skomplikowanych obecnie bieżących zagadnień i czynności dyplomatycznych jest przez Rosję umiejętnie wykorzystywana, dla wywołania niesnasek i sporów między mocarstwami demokratycznymi. Najbardziej rażącym - acz nie jedynym - przykładem tego były rozbieżności między Anglią a Ameryką, co do konstrukcji i składu przyszłej konferencji politycznej w sprawie Koreańskiej - rozbieżności, które polityka rosyjska wciąż usiłuje zaktualizować i zaostrzyć. W zakresie wielkich spraw politycznych, które będą stanowiły główną treść rozpoczynającego się sezonu politycznego, stanowisko Rosji sowieckiej pozostaje nieugięte. Gdy chodzi o zagadnienia paktu Północno-Atlantyckiego, o sprawę budowy jedności Europejskiej w zakresie politycznym, ekonomicznym i woj-

skowym, o zagadnienia uporządkowania stosunków z Niemcami i zjednoczenia tego kraju - Rosja w dość licznych notach i rozmaitego rodzaju enuncjacjach zajmuje od lat kilku stanowisko niezmiernie nieustępliwe, które nie wróży nic dobrego akcji pojednawczej Zachodu. Bardzo poważne - może najpoważniejsze od końca wojny - wzmocnienie siły wojskowej Sowietów na skutek rozwiązania zagadnienia produkcji bomby wodorowej z pewnością nie jest czynnikiem działającym w kierunku wzmożenia ustępliwości Rosji i chęci poniesienia ofiar dla osiągnięcia upragnionego przez Zachód kompromisu.

Mimo tych zniechęcających faktów i słabych widoków na powodzenie akcji budowy pokoju w drodze negocjacji z Sowietami, perspektywa zaostrzenia zasadniczego konfliktu i groza, którą stanowi możliwość wybuchu trzeciej wojny światowej, powodują, że dążenie do kompromisu wśród czynników politycznych Zachodu nie tylko nie wykazuje osłabienia, lecz przeciwnie bardzo się wzmocniło w ostatnich czasach. Wszyscy obecnie chcą rozmów pokojowych z Sowietami. Przedmiotem sporów i uzgodnień pozostają sprawy tyczące się treści i formy pożądanego przez wszystkich kompromisu, jak i charakteru negocjacji, które mają być prowadzone z Sowietami, oraz metod skłonienia tego opornego partnera do rozpoczęcia tych negocjacji.

Co raz bardziej precyzuje się, że głównym tematem obecnych rozważań, a może i przyszłych negocjacji jest rzucona przez premiera Churchill'a w słynnej mowie z dnia 11 maja idea Locarna Wschodniego - właściwie Locarna Europejskiego. Myśl Churchill'a, podchwycona przez Adenauera i wielu polityków niemieckich, a także Maurice'a Schumanna, Adlai Stevensona, była przedmiotem uchwały Zgromadzenia Europejskiego w Strassburgu na wniosek jego przewodniczącego p. Spaaka i jest obecnie według oświadczenia sekretarza stanu J. T. Dullesa, przedmiotem rozważań między rządem Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji oraz kanclerzem Adenauerem. W obecnym stanie rzeczy trudno by było jeszcze mówić o istotnej treści propozycji, która ma się wyłonić ostatecznie z tych rozważań. W niedługim czasie Minister Spraw Zagranicznych będzie prawdopodobnie mógł podać Wysokiej Radzie bardziej dokładne i sprawozdawcze informacje. Na razie zależy mi na skonstatowaniu, że:

1. Projekt stworzenia sieci układów gwarancyjnych, mających na celu zapobieżenie możliwości konfliktu zbrojnego z konieczności wymaga decyzji co do tego, czy i w jaki sposób terytorium Rzeczypospolitej Polskiej - a myślę tu oczywiście o całości, więc zarówno o Polsce wschodniej, jak i o środkowej i zachodniej - zostanie wciągnięte do systemu gwarancji.
2. Opracowanie projektu i jego omawianie w prasie i oświadczeniach publicznych już spowodowały zaktualizowanie sprawy stosunków polsko-niemieckich i wywołały różne uwagi co do trwałości obecnej granicy polsko-niemieckiej.

Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tym, że powyższe dwa tematy tak żywotnie nas obchodzące będą przedmiotem zainteresowania w nadchodzącym okresie. Nie jestem zdania, by kompromis z Rosją mógł zostać obecnie osiągnięty. Przyjęcie przez Rosję sowiecką znośnego dla Zachodu układu w Europie można sobie wyobrazić tylko w tym wypadku, jeżeli by Rosja postanowiła skoncentrować w obecnym etapie dziejowym cały swój wysiłek na zagadnieniach azjatyckich i kolonialnych w najszerszym tego słowa znaczeniu. Wówczas Rosja dążyłaby w Europie do osiągnięcia możliwie najlepszych gwarancji pod pretekstem niebezpieczeństwa od strony odradzających się Niemiec i mogłaby poprzestać czasowo w stosunku do mocarstw demokratycznych na akcji wywrotowej od wewnątrz.

Nie ma na razie żadnych objawów, któreby wskazywały na taką ewolucję polityki Sowietów. Objawy zbliżającego się, zdaniem niektórych teoretyków sowiecko-

komunistycznych, kryzysu gospodarczego w świecie kapitalistycznym są zbyt słabe, by mogły zaważyć obecnie na tak zasadniczej decyzji politycznego kierownictwa Związku Sowieckiego.

Jestem więc zdania, że rozpoczynający się okres szukania przez polityków Zachodu ugody z Sowietami nie zostanie uwieńczony powodzeniem w postaci nowego porozumienia, przypominającego umowy z ostatniego okresu II wojny światowej - ale uważam, że okres ten związany jest dla nas z bardzo poważnym niebezpieczeństwem.

Sam fakt wysuwania, w czasie akcji ugodowej, różnych koncepcji podziału świata i załatwienia różnic poglądów w sprawach granicznych, pozostawić może ślady w postaci koncepcji politycznych, do których się opinia przyzwyczaja, a które w przyszłych okresach, gdy będą możliwe decyzje realne, mogą ciężko zaważyć na sprawie polskiej.

Najbardziej podstawową rzeczą jest przeciwdziałanie koncepcji powtórzenia w tej czy innej formie podziału jałtańskiego, co się daje wywnioskować z niektórych projektów i powiedzeń głoszonych w ostatnich miesiącach. W tym miejscu wspominam z wdzięcznością oświadczenie leadera republikańskiej większości w Senacie Stanów Zjednoczonych, senatora Knowlanda, który według relacji prasowych powiedział w dniu 6 października:

> "Jedyne granice, które Stany Zjednoczone mogłyby kiedykolwiek zagwarantować Związkowi Sowieckiemu, są jego granice przed drugą wojną światową."

Można jeszcze zrozumieć, że w okresie, gdy Zachód dąży do porozumienia ze Związkiem Sowieckim, zagadnienie wyzwolenia wszystkich narodów ujarzmionych przez Rosję nie jest przez kierownictwo polityczne stawiane jako aktualne. Natomiast potwierdzenie w jakiejś nowej Super-Jałcie wszystkich podbojów, dokonanych przez agresję sowiecką /rosyjską/ w okresie od wybuchu drugiej wojny światowej, nie może znaleźć żadnego usprawiedliwienia i zaważyłoby niesłychanie ciężko na rozwoju dalszej sytuacji politycznej. Polityka jałtańska leży u źródła wszystkich trudności politycznych doby obecnej. Potwierdzenie jałtańskiego układu świata prowadzi w prostej linii do ostatecznej wygranej wojującego komunizmu.

Drugim zagadnieniem żywotnie nas obchodzącym jest niejednokrotnie już podnoszona sprawa sto-sunków polsko-niemieckich. W szeregu oświadczeń, czy to moich, czy to Ministra Spraw Zagranicznych, Rząd Polski wyrażał pogląd, że stosunki te są niezadawalniające i wymagają naprawy. Niedawno w wywiadzie udzielonym agencji Associated Press kanclerz Adenauer zajął wobec Polski stanowisko, które jakkolwiek nie daje merytorycznej podstawy do porozumienia, to jednak w swym tonie i w ogólnej tendencji wybitnie różni się od dotychczasowych oświadczeń ze strony niemieckiej. Będziemy z wielkim zainteresowaniem czekali na zajęcie oficjalnego stanowiska wobec zagadnienia stosunków polsko-niemieckich przez nowy rząd kanclerza Adenauera. Wyrażamy szczere życzenie, by to stanowisko mogło się przyczynić do polepszenia stosunków polsko-niemieckich, tak ważnych dla przyszłości obu narodów, jak i całej Europy. Nie może być poważniejszego i lepszego dowodu, że odradzające się Niemcy rzeczywiście zerwać chcą z szowinizmem i duchem agresji, który już tyle nieszczęść sprowadził na świat, niż zajęcie przyjaznego i konstruktywnego stanowiska wobec narodu polskiego; stanowiska opartego o uznanie jego praw i o wspólne interesy Polski i Niemiec w zakresie osiągnięcia wolności i dobrobytu dla naszego wspólnego domu - przyszłej Zjednoczonej Europy.

Tak oto w zarysie przedstawia się sytuacja u nas w Kraju oraz na terenie międzynarodowym. Wydaje się być niewątpliwym, że po okresie przygotowawczym, względnie spokojnym, aktywność Kremla wzrosła gwałtownie.

Wypadki rozwijają się szybko i zastają nadal w rozbiciu polskie stronnictwa polityczne na uchodźtwie, co oczywiście jest ze szkodą dla akcji, którą Rząd musi prowadzić, by w tym brzemiennym w wypadki okresie bronić interesów Polski.

I tu przechodzę do zagadnienia Zjednoczenia. - Chociaż prace zjednoczeniowe nie wchodzą w dziedzinę bezpośredniej działalności Rządu, to jednak są tak ważne i doniosłe, że Rząd nie może być w stosunku do nich obojętny. To też w dniu 21 września br. wyłuszczyłem wobec Prezydium Rady Narodowej R.P. oraz przedstawicieli stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej, zapatrywania Rządu R.P. na ważniejsze momenty związane z toczącymi się rokowaniami.

Trzeba stwierdzić, że od 10 miesięcy toczą się, niestety z dość dużymi przerwami, rozmowy zjednoczeniowe, które dzięki głównie wysiłkom osobistym gen. Sosnkowskiego dały pewien postęp.

Jednym z zasadniczych warunków zjednoczenia jest zabezpieczenie ośrodka politycznego przed elementami, które stwierdziły już wyraźnie swoim postępowaniem, że mają większe ambicje osobiste, niż poczucie interesu państwa i narodu oraz, że brak im charakteru, by oprzeć się obcym wpływom. Zagadnienie to jest z pewnością natury politycznej, ale nie mniej i moralnej. Dlatego też jest nad wyraz niepokojące, że jedna z rokujących stron unika rozstrzygnięcia tej zasadniczej sprawy. Jeżeli zważy się ponadto, iż od pewnego czasu delegaci stron nie znaleźli sposobu zakończenia dyskusji na tematy proceduralne, to trudno dziwić się, iż budzą się wątpliwości, a nawet są wysuwane zarzuty, które zrażają opinię naszego społeczeństwa i do osób i do zagadnień publicznych. A przecież nie można prowadzić walki politycznej tak trudnej jak nasza bez uwzględnienia opinii i bez pomocy społeczeństwa, złożonego z ludzi, którzy właśnie dla walki o sprawę polską na obczyźnie zostali.

Poczucie odpowiedzialności nakazało mi sformułowanie tych kilku uwag w sprawie, która jest oczywiście formalnie sprawą stronnictw i grup politycznych.

W dniu 30 listopada br. kończy się kadencja IV-ej Rady Narodowej. Sądziłem, że do czasu zwołania końcowej sesji Rady Narodowej, rozmowy zjednoczeniowe dadzą już wynik dodatni. Niestety przewidywania moje się nie sprawdziły i stanęliśmy przed problemem przygotowań do powołania następnej Rady. Widzimy konstrukcję tej Rady w formie innej aniżeli to było dotychczas, w formie bardziej zbliżonej do normalnych parlamentów.

Zorganizowanie na obczyźnie ciał parlamentarnych przewidzianych przez Konstytucję nie jest możliwe. Nie usprawiedliwia to jednak w żadnym razie rządów niekontrolowanych, ani nie uprawnia do odsuwania społeczeństwa od udziału w życiu państwowym.

Powołując III-cią Radę Narodową, a następnie rozszerzając jej uprawnienia, Prezydent Rzeczypospolitej w zupełnej zgodzie z Rządem dał wyraz przekonaniu, że należy stworzyć ciało quasi parlamentarne o możliwie szerokich uprawnieniach i możliwie największej niezależności.

Zrealizowano te słuszne tendencje, ale brakuje Radzie Narodowej oparcia o opinię i wolę publiczną - oparcia jakie dają wybory.

Stronnictwa polityczne, chociaż w pewnej mierze przedstawiają ciągłość myśli politycznej, nie zdołały zorganizować w swych ramach tak poważnej liczby obywateli polskich na obczyźnie, któraby pozwoliła skutecznie przeciwstawić się głosom odmawiającym stronnictwom prawa do wyłącznego reprezentowania pol-

skiej opinii publicznej. Należy wyraźnie stwierdzić, że społeczeństwo polskie na obczyźnie nie zostało zorganizowane przez stronnictwa w sposób dostateczny. Społeczeństwo to znajduje się na takim poziomie wyrobienia politycznego, że coraz bardziej domaga się bezpośredniego udziału w pracach aparatu państwowego poza Krajem.

Stąd wciąż silniejsze i powszechniejsze żądanie, aby Rada Narodowa w poważnej części składała się z przedstawicieli pochodzących z wyboru, a nie tylko desygnowanych przez partie, czy mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sprawa opracowania dekretu o ordynacji wyborczej do Rady Narodowej R.P. posiada już długą historię. Pierwszy projekt został przyjęty przez komisję powołaną w tym celu przez III Radę Narodową R.P. już w dniu 10 maja 1950 r., został on jednak przekazany przez plenum Rady do ponownego przepracowania. W dniu 26 stycznia 1952 r. Rząd wniósł ponownie projekt ordynacji wyborczej, zaktualizowany pismem Ministra dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie z dnia 15 maja 1953 r. do Prezesa Komisji Ordynacji Wyborczej.

Obecnie Rząd wyraża pogląd, że społeczeństwo polskie ma prawo oczekiwać, że publiczne zobowiązanie Rządu i Klubów Rady Narodowej zostaną dotrzymane i że Rada Narodowa na swej ostatniej sesji zdoła uchwalić ordynację wyborczą.

Rząd jest przekonany o dojrzałości politycznej i bezwzględnym patriotyźmie Polaków na obczyźnie, a w szczególności jest pewien, że nawołując do świadczeń ogół społeczeństwa, trzeba dać mu również możność wykonywania obywatelskich praw.

Rząd prosi, aby prace Komisji nad przygotowaniem ostatecznego tekstu dekretu o ordynacji wyborczej zostały tak prowadzone aby Rada Narodowa zdążyła przedłożony jej projekt rozważyć i uchwalić. Rząd będzie uczestniczył w pracach Komisji z całą gorliwością.

W końcu mych wywodów na temat potrzeby uchwalenia ordynacji wyborczej przypominam, że znany Akt Zjednoczenia przewiduje wniesienie przez Rząd projektu ustawy o powołaniu części Rady Narodowej w drodze wyborów. Stanowisko Rządu nie jest sprzeczne ze wspomnianym aktem, dyktowane jest koniecznością jaknajbardziej ścisłego związania walki o sprawę polską z możliwie szerokimi rzeszami Polaków wykonywujących dostępne im dotąd obowiązki obywatelskie.

Oczywiście w razie pozytywnego zakończenia rozmów o zjednoczenie, projektowany tekst, a nawet sam dekret, może być odpowiednio znowelizowany, by dostosować go do nowych wymogów sytuacji.

Rząd nie może czekać bezczynnie i bezradnie na zakończenie rokowań zjednoczeniowych. Zbliża się koniec kadencji IV-ej Rady Narodowej R.P. W następnej już Radzie powinni zasiąść przedstawiciele ludności, pochodzący z wyborów.

Ad p. 3. Wnioski i zapytania.

1. S. MACKIEWICZ zgłosił wniosek o zwiększenie liczby członków Komisji Ordynacji Wyborczej do 11-tu.
Jednocześnie zgłosił kandydaturę p.prof. Z. Stahla.

Po dyskusji, w której zabierali głos pp. Kazimierski, Misiakowski i Podoski, Rada uchwaliła wniosek p. Mackiewicza.

Do Komisji Ordynacji Wyborczej Rada wybrała p.prof. Z. Stahla.

----

2. Prof. A. PRAGIER - złożył w imieniu Związku Socjalistów Polskich zapytanie skierowane do Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zarzutów p. Kazimierza Tychoty przeciwko władzom Stronnictwa Narodowego i Rady Politycznej, dotyczących ich działalności skierowanej na Kraj. Zapytanie to brzmi jak następuje:

"W lipcu br. został opublikowany list otwarty p. Kazimierza Tychoty, dawnego działacza Stronnictwa Narodowego we Lwowie, a ostatnio od kilku lat męża zaufania tegoż Stronnictwa w Niemczech, zawierający ciężkie zarzuty przeciw władzom tegoż Stronnictwa i Rady Politycznej w związku z ich działalnością skierowaną na Kraj. Zarzuty te poparł p. Tychota przytoczeniem licznych szczegółów z przebiegu sądu partyjnego Stronnictwa Narodowego oraz wyraził gotowość przedstawienia wszelkich uzupełniających dowodów, nie podanych w jego liście otwartym. Sama waga tych zarzutów, jako też dziedzina działalności, której one dotyczą, wymaga ich rozpatrzenia, a w wypadku stwierdzenia ich zasadności - zastosowania zarządzeń koniecznych dla zabezpieczenia Kraju.

Z zarzutów p. Tychoty - o ile okazałyby się uzasadnione - wynika bowiem, że w związku z działalnością Stronnictwa Narodowego i Rady Politycznej skierowaną na Kraj:

1. zostało zaaresztowanych co najmniej stokilkadziesiąt osób,
2. Stronnictwo Narodowe i Rada Polityczna w pewnym zakresie swojej działalności popadły w zależność finansową od czynników obcych i utraciły w tym zakresie swoją niezależność polityczną.

Jak wynika z listu p. Tychoty, zarzuty jego zostały potraktowane przez władze Stronnictwa Narodowego jako spór wewnętrzny tegoż Stronnictwa. Na publicznie postawione pytanie w Tygodniku "Orzeł Biały", czy to, co p. Tychota napisał jest prawdą, czy oszczerstwem, władze Stronnictwa Narodowego nie udzieliły odpowiedzi.

Biorąc pod uwagę, że zarzuty postawione przez p. Tychotę dotyczą spraw związanych najistotniej z bezpieczeństwem Kraju i jego ludności, a dotychczasowa działalność pociągnęła już liczne ofiary

podpisani zapytują:

1. czy Rząd podjął jakiekolwiek kroki celem zbadania słuszności zarzutów postawionych przez p. Tychotę oraz rozpatrze-

nia materiału dowodowego, jaki posiada on na ich poparcie?

2. Jeżeli Rząd dotąd tego nie uczynił, czy skłonny jest uczynić to w najkrótszym czasie i przedłożyć sprawozdanie Radzie Narodowej.

Na tym porządek obrad 1 posiedzenia 4 sesji został wyczerpany i Prezes Rady zamknął posiedzenie.

---oooOOOooo---

DODATEK

LIST PREZYDIUM RADY NARODOWEJ R.P.
DO PARLAMENTÓW WOLNEGO ŚWIATA.

Prezydium Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej po odebraniu wiadomości o usunięciu ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski od sprawowania władzy i po wysłuchaniu orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Augusta Zaleskiego w tej sprawie, postanowiło zwrócić się do wszystkich parlamentów wolnego świata ze wskazaniem, że zamach na ks. Kardynała wykonany przez komunistyczną administrację Polski jest spowodowany lojalnym stosunkiem ks. Kardynała do Papieża i Watykanu.

Komuniści w ten sposób chcą zerwać ostatni łańcuch, który łączył sprzedaną im w 1945 r. w Jałcie Polskę z Zachodem.

W tym stanie rzeczy zamach na Kardynała jest ciosem nie tylko dla Polaków katolików, ale i dla wszystkich Polaków, gdyż jest przejawem izolowania narodu polskiego od jakiegokolwiek związku ze światem wolnym.

Prezydium Rady Narodowej R.P. apeluje do wszystkich parlamentów wolnego świata, aby w imię przez nich wyznawanej wolności sumienia i wolności przekonań potępiły ten nowy gwałt komunistyczny, dokonany nad bezbronnym narodem polskim.

Londyn, 3 października 1953 r.

---oooOOOooo---